

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK III.

ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 27 GRUDNIA 1948 ROKU

Nr. 355 (999)

USA w świetle cyfr

Góry złota i dno nędzy

Z suchych statystyk wзира upiorne oblicze kapitalizmu...

W związku ze zbliżającym się końcem 1948-go roku szereg amerykańskich instytucji statystyki ogłosił dane liczbowe, dotyczące różnych dziedzin. Ciekawie przedstawia się porównanie dochodów wielkiego kapitału z sytuacją, w jakiej znajdują się milionowe rzesze pracujących USA.

Z ogłoszonych statystyk wynika, że dochody wielkich koncernów przemysłowych i finansowych w Stanach Zjednoczonych wzrosły w tym roku w porównaniu z r. 1945 — prawie 3-krotnie. Czyste zyski tych koncernów wynoszą w tym roku, po potrąceniu odpowiednich sum na podatki, ponad 21 miliardów dolarów (w r. 1945 około 8 miliardów dolarów).

Zyski koncernów naftowych wzrosły w tym roku w porównaniu z rokiem ubiegłym o 70 proc. Zyski koncernów stalowych o 49 proc., koncernów samochodowych o 20 proc. W przemyśle elektrotechnicznym, włókienniczym i chemicznym zyski wzrosły w porównaniu z rokiem ubiegłym od 15 — 20 proc.

Równocześnie jednak opublikowano w USA dane, dotyczące zatrudnienia. Zgodnie z tym, w pierwszych dniach listopada zarejestrowanych było 1831 tysięcy bezrobotnych, tj. o 189 tysięcy więcej niż w październiku. Liczba zatrudnionych 14 godzin tygodniowo wynosiła 2156 tysięcy, tj. o 20.700 więcej niż w październiku zaś zatrudnionych od 15 do 34 godzin tygodniowo — 10.466 tysięcy osób. Łącznie zatem bezrobotnych i na pół bezrobotnych było w listopadzie w Stanach Zjednoczonych blisko 14 i pół miliona. Liczba bezrobotnych, jak wynika z niekompletnych jeszcze da-

nych w ciągu 2 ubiegłych miesięcy znacznie wzrosła.

Czasopismo „Business Week”, zwracając uwagę na masowe zwalnianie robotników w USA, podkreśla, że stałe pogarszanie się sytuacji materialnej świata pracy jest wynikiem ciągłej

zwyżki cen, powodowanej przez żądanie coraz to większych zysków kartele i koncerny.

Queuille pokumał się z Franco

Haniebna nagonka na demokratów we Francji

Władze francuskie rozpoczęły nową akcję represyjną przeciwko działaczom demokratycznym, przebywającym we Francji na emigracji.

Po aresztowaniu i wysiedleniu obywateli polskich i rumuńskich, władze francuskie podjęły analogiczne kroki w stosunku do hiszpańskich działaczy republikańskich.

Ostatnio dzienniki doniosły o aresztowaniu jednego z najwybitniejszych przywódców Hiszpanii republikańskiej, generała Listera.

Pod wpływem powszechnego oburzenia, ja-

kie fakt aresztowania Listera wywołał w społeczeństwie francuskim, władze zmuszone były go zwolnić po kilkugodzinnym przesłuchaniu.

„L'Humanite” pisze, że aresztowanie gen. Listera świadczy ponad wszelką wątpliwość o istnieniu porozumienia między rządem francuskim a gen. Franco. Dzienniki łączą akcję represyjną władz francuskich wobec działaczy Hiszpanii republikańskiej z obecnością w Paryżu brata gen. Franco.

W interesie sił agresji

„ostrożna” rezolucja Rady Bezpieczeństwa w sprawie Indonezji. — Obludne stanowisko USA

W piątek 24 grudnia Rada Bezpieczeństwa uchwaliła 7-ma głosami przy 4-ech wstrzymanych się — rezolucję, wzywającą obie strony do natychmiastowego zaprzestania działań wojennych i do wycofania wojsk na pozycje zajmowane w czasie trwania rozejmu. Rezolucja wzywa poza tym rząd holenderski do zwolnienia z aresztu prezydenta republiki indonezyjskiej dr Soekarno i innych indonezyjskich przywódców politycznych, aresztowa-

wanych w dniu 18 grudnia. Komisja medacyjna Narodów Zjednoczonych w Indonezji otrzymała instrukcję złożyć Radzie Bezpieczeństwa wyczerpujące sprawozdanie o sytuacji i o tym, czy rezolucja w sprawie zaprzestania działań wojennych została wprowadzona w życie. Rezolucja ta idzie ponownie na ręce agresorom holenderskim, gdyż nie stwierdza ponownie winy napastnika.

Jak donosi dziennik holenderski „De Volkscourant” ambasada USA w Hadze wyraziła swe zadowolenie, iż wszystkie partie holenderskie z wyjątkiem komunistów poparły w czasie głosowania w parlamencie agresywną akcję rządu przeciwko republice Indonezyjskiej.

Według doniesień agencji ANP z Londynu, stanowisko zajęte przez Stany Zjednoczone w Radzie Bezpieczeństwa podczas rozpatrywania konfliktu holendersko - indonezyjskiego tłumaczyć należy obawą, że wojna w Indonezji może stanąć na zawadzie realizacji planów utworzenia bloku wojskowego krajów Azji południowo-wschodniej. Do utworzenia takiego bloku pod przewodnictwem USA, Anglii, Francji i Holandii wzywa m. in. usilnie na łamach dziennika „Het Parool” b. gubernator holenderski w Indonezji Van Mook.

Na marginesie debaty w parlamencie holenderskim w sprawie wojny w Indonezji gazeta „De Waarheid” stwierdza, iż wykazała ona wzrastające niebezpieczeństwo faszyzmu, zagrażające Holandii. Dziennik wzywa wszystkich demokratów do walki przeciwko obecnemu gabinetowi holenderskiemu.

Włochy i Węgry zawarły traktat handlowy

Jak donoszą, w poniedziałek podpisany został w Rzymie układ handlowy na rok 1949 między Włochami i Węgrami przewidujący wymianę towarów wartości 8.750 tysięcy funt. szterliń.

W ramach tego układu Węgry dostarczą bydła, tuszczu, surowców i półfabrykatów w zamian za towary przemysłowe, samochody, marmur, cukier i papier.

Depesze ze świata

Berliński korespondent dziennika „Daily Telegraph and Morning Post” donosi, że w ślad za utworzeniem oddzielnej komendatury sojuszniczej dla zachodnich sektorów Berlina, trzy mocarstwa zachodnie zamierzają powołać do życia separatystyczną „Radę Kontrolną” w Niemczech.

Z Tokio donoszą: w związku z aferą japońską, w którą są wplątani ministrowie i pańscy i wielu wyższych urzędników państwowych, policja japońska dokonała szeregu rewizji w prywatnych mieszkaniach oskarżonych. Aresztowany został były przewodniczący niższej izby parlamentu.

Jak wiadomo w sprawie tej chodziło o korrupcję urzędników, celem nie dopuszczenia do stworzenia kontroli nad eksploatacją węgla.

Minister spraw zagranicznych rządu kanadyjskiego Lester Pearson oświadczył, że Kanada uznała oficjalnie tymczasowy rząd państwa Izrael.

Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Szwerinik przyjął ambasadora Jugosławii w ZSRR Mrzowicza, który złożył mu swe listy uwierzytelniające.

Przy wręczaniu listów obecny był wiceminister spraw zagranicznych ZSRR Gusiew i inni wyżsi urzędnicy radzieckiego MSZ.

Po 4 dniach zakulisowych rozmów i 19 go dziennej dyskusji, francuskie Zgromadzenie Narodowe przyjęło 333 głosami przeciwko 262 rządowy projekt budżetu na rok 1949, w wysokości 1250 miliardów franków.

Uchwalony przez Zgromadzenie budżet przewiduje nowe obciążenia podatkowe w wysokości 140 miliardów franków przez a) podniesienie podatku od produkcji o 25 proc. i b) podwyższenie podatków pośrednich o 15 proc.

Bułgaria zdąża do socjalizmu

Co da krajowi nowouchwalony 5-letni plan gospodarczy

W 6-tym dniu Kongresu Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów) przewodniczący Państwowego Komitetu Planowania Terpieszew wygłosił referat o 5-letnim planie gospodarczym.

Minister Terpieszew stwierdził, że głównym zadaniem planu 5-letniego jest zbudowanie podstaw socjalizmu w Bułgarii przez uprzemysłowanie i elektryfikację kraju oraz mechanizację rolnictwa i rozbudowę spółdzielni na wsi. Stosunek przemysłu do rolnictwa, który obecnie wyraża się cyframi 30:70, zmieni się po zakończeniu planu 5-letniego na stosunek korzystniejszy, a mianowicie 45:55. Plan przewiduje znaczny wzrost inwestycji.

5-letni plan gospodarczy, — oświadczył minister Terpieszew, wzmocni kierowniczą

rolę klasy robotniczej i jej awangardy — partii komunistycznej. Plan ten wzmocni naszą narodową i państwową niezależność. Jego wypełnienie będzie cennym wkładem Bułgarii do wzmocnienia frontu antyimperialistycznego.

Wielki Związek Radziecki, dzięki swym przyjaźielskim stosunkom z nami, przyjdzie nam z pomocą w wypełnieniu planu 5-letniego. Z pomocą przyjdą nam także kraje demokracji ludowej, ale przede wszystkim powinniśmy liczyć na swe własne siły i wykorzystywać wszystkie nasze możliwości.

Referat ministra Terpieszewa był wielokrotnie przerywany oklaskami. Plan został zaakceptowany jednomyślnie przez wszystkich delegatów Kongresu.

Ukraina cześci pamięć Mickiewicza

Z okazji 150 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza odbyła się w Kijowie uroczysta akademia, zorganizowana przez Związek Pisarzy Ukrainy Radzieckiej, Towarzystwo Łączności Kulturalnej z zagranicą oraz Komitet Radiowy Ukrainy.

Sala Filharmonii, w której zebrał się najwybitniejszy pisarz, przedstawiciele świata naukowego i artystycznego, generalicja, studenci szkół wyższych i liczni przedstawiciele społeczeństwa ukraińskiego, ozdobiona była

sztafardami radzieckimi i polskimi. Akademię zagal poeta Pawło Tyczyna, który podkreślił, że święto narodu polskiego jest również świętem narodów Związku Radzieckiego. Uczczenie pamięci wielkiego poety przyczyni się do dalszego zacieśnienia przyjaźni między demokratyczną Polską a Związkiem Radzieckim.

Referat o twórczości Adama Mickiewicza wygłosił członek akademii nauk ukraińskiej SRR, poeta Maksym Rylski.

Bedell Smith nie wróci?

W Moskwie przypuszcza się, iż amerykański ambasador w ZSRR, generał Bedell Smith, który wyjechał ostatnio do Waszyngtonu, nie wróci już na swoje stanowisko do Moskwy. Oficjalnie podaną przyczyną jest fakt, że ambasador USA, który był poprzednio szefem sztabu generała Eisenhowera, pragnie poświęcić się karierze wojskowej. Wiadomo jednak, że złożył on swoją dymisję na skutek całego szeregu nieporozumień z tzw. „ekspertami radzieckimi” w Departamencie Stanu.

Zgodnie z wiadomościami pochodzącymi z wiarygodnych źródeł, nieporozumienia pomiędzy Bedell Smithem, a Departamentem Stanu rozpoczęły się niedługo po opublikowaniu w półoficjalnym piśmie „Foreign Affairs” (Sprawy Zagraniczne) znanych artykułów pióra „eksperta” Departamentu Stanu, George Kennana. W artykułach tych autor wypowiedział się za stosowaniem polityki „twardej ręki” wobec Związku Radzieckiego.

Jakkolwiek generał Bedell Smith za niepokojony jest wzrostem potęgi radzieckiej, to jednak nie zgadza się on z Kennanem.

Bedell Smith nigdy nie mógł przeboleć niechęci mocarstw zachodnich do wiele obiecującej sytuacji, stworzonej przez rząd Zw. Radzieckiego, który przychylnie powitał demarche ambasadora amerykańskiego w sprawie znalezienia rozwiązania dla problemu berlińskiego.

Później dyskutowany był plan Trumana, który proponował wysłanie najwyższego sędziego amerykańskiego Vinsona do Moskwy. Sprzeciw Departamentu Stanu w tej sprawie był ostatnim ciosem dla Smitha.

Obecnie kursują liczne pogłoski, iż ambasador amerykański pragnie zrezygnować ze swojego stanowiska, ponieważ przekonał się osobiście, że jego rząd nie życzy sobie polepszenia stosunków ze Związkiem Radzieckim. (Telepress)

Jak Anglia „robi“ politykę

Akcja szpiegowska

— głównym zajęciem korespondentów prasy brytyjskiej w Burmie

Od dłuższego czasu, agenci brytyjskiego wywiadu, zamaskowani, jako korespondenci prasowi, kierują na terenie Burmy akcją, zmierzającą do obalenia rządu tego kraju.

Akcja ta prowadzona jest pomimo faktu, że uznano oficjalnie „niepodległość“ Burmy. Posunięcie takie należy zresztą do ulubionych tricków propagandowych imperialistów brytyjskich.

Głównymi aktorami akcji spiskowej są: dawny korespondent konserwatywnego pisma „Daily Mail“ w stolicy Burmy Rangunie — Aleksander Campbell, oraz członek M. I. 5. (wywiadu brytyjskiego) pułkownik Tulloch.

Działalność brytyjskich agentów w Burmie wyszła na jaw na skutek opublikowania przez ambasadę burmańską w Londynie pewnych dokumentów, których prawdziwość jest niezaprzeczalna.

Dokumentami tymi są listy wysłane przez Campbella do jego dawnego dowódcy z okresu wojennego — pułkownika Intelligence Service Tullocha, którego główna kwatera znajdowała się w Kalkucie.

Listy te dostarczają szeregu dokładnych danych o brytyjskich posunięciach popierających powstanie plemion Karen (liczących 2 miliony ludzi) przeciwko rządowi Burmy.

Tematem pism jest zwłoka w dostarczaniu broni i amunicji. „Broń i amunicja jest bardzo potrzebna na południu — pisze Campbell. — O ile przyrzeczone dostawy nie nadejdą, to rząd rangański może ponownie odzyskać kontrolę nad tym terytorium“.

W innym liście, były korespondent „Daily Mail“ stwierdza: „Plemiona Karen powiadają, że pułkownik przyrzekł im wzbudzić zainteresowanie dla ich sprawy w Londynie, oraz dostarczyć broni, amunicji i pieniędzy, których gwałtownie potrzebują. Broń i amunicja miały być dostarczone drogą morską, lub powietrzną, do Moulmein, stolicy terytorium, zamieszkałego przez plemiona Karen“.

Wyżej wspomniane listy wskazują,

że dalszymi ogniwami w tym łańcuchu szpiegowskim byli: Evan Butler, redaktor działu zagranicznego w redakcji „Daily Mail“ i były brytyjski attache wojskowy w Szwecji; Allan Humprey — korespondent „Daily Mail“ w Indiach; Frank Owen — redaktor „Daily Mail“, oraz szereg innych osób odznaczonych jedynie inicjałami, lub cyframi.

Zadziwiająca jest łatwość, z jaką Aleksander Campbell przeczucił się z roli korespondenta prasowego do roli agenta tajnego wywiadu.

W tym samym czasie, kiedy skarżył się on wobec swego szefa w Kalkucie, że trudno jest zjednoczyć plemiona Karen, przeciwko rządowi w Rangunie, „Daily Mail“ w Londynie opublikował (5 września br.) sprawozdanie od swego korespondenta burmańskiego, o treści następującej:

„Plemiona Burmy, na czele których stoją wojownicy Karen wszczęły zakrojoną na szeroką skalę otwartą akcję, zmierzającą do obalenia obecnego rządu w Rangunie i zniszczenia popierających go elementów komunistycz-

nych. Przewiduje się, że obecny rząd Burmy poda się wkrótce do dymisji“.

Pisma „Daily Mail“ i „Sunday Dispatch“ popierały przez cały czas akcję plemion Karen i potępiały brytyjsko-burmański układ, gwarantujący Burmie „niepodległość“, jako „zdradę interesów imperialnych“.

Jednocześnie dawny gubernator generalny Burmy, sir Reginald Dorman Smith, rozesłał szereg listów do prasy, w których domaga się udzielenia poparcia dla plemion Karen, w imię „walki ze wspólnym wrogiem — komunizmem“.

Ani brytyjskie poparcie dla „powstania“, „zorganizowanego“ przez plemiona Karen, ani gotowość i służalczość prawniczo - socjalistycznego premiera Burmy, Thakin - Nu, wobec imperialistów brytyjskich — nie mogą zmienić niezaprzeczalnego faktu, że znaczne obszary w centralnej i północnej części tego kraju, znajdują się pod kontrolą Ludowego Ruchu Oporu, walczącego o rzeczywistą niepodległość swojej ojczyzny.

Premie dla przodujących wsi

Przeznaczono je na organizację ośrodków maszynowych, elektryfikację i radiofonizację gromad

Dla wsi przodujących w spłacie podatku gruntowego w roku 1947 przyznane zostały ostatnio premie pieniężne, które przeznaczone są na organizację ośrodków maszynowych, na elektryfikację i radiofonizację nagrodzonych wsi.

Łącznie premie wynoszą 200 milionów złotych, z czego wsi woj. poznańskiego otrzymają 25 milionów, warszawskiego — 21 milionów, wrocławskiego — 20 milionów, szczecińskiego — 17 milionów, łódzkiego — 16 milionów, lubelskiego i pomorskiego — po 15 milionów, rzeszowskiego — 15 milionów itd.

Należy zaznaczyć, że jeśli idzie o

woj. łódzkie, w rb. do dnia 10 grudnia zrealizowało w 100 proc. należności podatku gruntowego oraz niemal całkowicie spłaciło zaległości z lat ubiegłych, wysuwając się na pierwsze miejsce.

Dotychczas z przyznanej sumy 200 milionów złotych rozdzielono już około 150 milionów zł. Z sumy tej na organizację ośrodków maszynowych przeznaczono 64 miliony złotych.

Kwoty przyznane poszczególnym wsiom są znaczne. I tak np. w woj. bielskim premiovana wieś Mieniewice otrzymała 2.494.000 zł., wieś Demsk — 2.500.000 zł., a wieś Worowie — 3.172.000 zł. (x)

Życie w ZSRR

W 1948 roku otwarto w ZSRR tysiące nowych zakładów handlowych. Rozwój handlu radzieckiego wymaga dalszego rozszerzenia sieci handlowej.

W 1949 roku lokalne zarządy państwowych instytucji handlowych otworzą 2 tysiące specjalnych sklepów, w tej liczbie 300 jatek i wędliniarni, 300 sklepów ze słodyczami, 350 sklepów galanteryjnych itd. Specjalna sieć będzie dysponować wielkim asortymentem towarów.

Ministerstwo Handlu ZSRR zorganizowało kilka zakładów produkcji maszyn dla handlu. Dzięki temu sklepy otrzymają należyte wyposażenie. W 1948 roku fabryki te wyprodukowały maszyn i innych urządzeń na sumę 208 milionów rubli. Rozpoczęto również produkcję specjalnych chłodzińców nowej konstrukcji.

W 1949 roku sieć handlowa otrzyma przeszło 2.000 nowych chłodzińców i 1200 automatycznych lodowizni.

21 grudnia rozpoczęło się w Moskwie w wielkiej sali konserwatorium plenum zarządu Związku Kompozytorów Radzieckich ZSRR. Otwierając posiedzenie, sekretarz generalny Związku T. Chrennikow oświadczył:

„Zadanie obecnego plenum polega na tym, aby na konkretnych przykładach zbadać, w jaki sposób kompozytorzy Związku Radzieckiego realizują w swej twórczości idee i wskazówki Komitetu Centralnego partii, który wezwał muzyków radzieckich do głębszego przestudiowania rzeczywistości socjalistycznej, do znalezienia dla niej wyrazu w twórczości muzycznej, do wyzwolenia się z pęt formalizmu, do wykorzystania wielkiej skarbnicy sztuki ludowej, do kontynuowania wielkich tradycji rosyjskiej muzyki klasycznej.“

Plenum wysłucha wielu utworów muzycznych najrozmaitszych rodzajów, począwszy od pieśni, lekkiej muzyki rozrywkowej, a kończąc na symfoniach i oratoriach.

Utwory, które zostaną wykonane na posiedzeniu plenum zostały wytypowane przez Związek Kompozytorów ZSRR. Wykonane na plenum utwory kompozytorów radzieckich dostarczą materiału dla wszechstronnej krytycznej dyskusji i oceny.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE W BELWEDERZE

Wobec licznych zapytań w sprawie życzeń noworocznych w Belwederze — kancelaria cywilna Prezydenta R. P. wyjaśnia:

Instytucje, które pragną złożyć życzenia noworoczne Prezydentowi R. P. w dniu 1 stycznia 1949 r., proszone są o zgłaszanie składu delegacji do kancelarii cywilnej Prezydenta R. P. najpóźniej do dn. 28 b. m. — tel. 89-000, wewn. 200-1-2.

Codzienna nowelka „Expressu“

Nieznajomy z nad morza

Halinka po raz pierwszy wyjeżdża na wakacje sama. Spędzi je u znajomej swojej matki, która jest w Orłowie kierowniczką pensjonatu.

Szesnastoletnia Halina ma opiekę zapewnioną, nie mniej pani Lucyna, jej matka żegając się z nią, powiada ostrzegawczo.

— Tylko, Halinko, nie rób żadnych głupstw!

Powiedziała tak, bo przypomniały jej się wakacje sprzed lat, kiedy to sama popełniła „głupstwo“.

A głupstwem było to, że rozkochała się w Romanie — trochę starszym od niej, przystojnym mężczyźnie, który tak ją oczarował, że wkrótce potem wzięli ślub.

Choć on lubił zabawy i radość życia, a ona była raczej spokojna, początkowo żyli ze sobą w zgodzie, później jednak różnica ich usposobień zaczęła ich trochę rozdzielać. A kiedy potem urodziła się Halinka i Lucyna stała się jeszcze większą domatorką, Roman coraz częściej spędzał wieczory poza domem.

Wreszcie do uszu Lucyny doszła wieść, że jej mąż spotyka się z innymi kobietami. Nie bardzo chciała w to wierzyć, ale pewnego wieczora zobaczyła Romana, który oświadczył jej że przed tym, że idzie na posiedzenie, jak w towarzystwie jednej z jej przyjaciółek — rozbawiony i rozflirtowany — wychodził właśnie z modnego lokalu.

Lucyna nie lubiła scen. Wróciwszy do siebie, nie chciała nawet czekać na męża, ażeby wysłuchać jego tłumaczeń, ale, zostawiwszy mu parę pożegnalnych słów, wraz z dzieckiem wyjechała do swoich rodziców na prowincję.

Roman musiał być widocznie do żony przywiązany, bo czynił rozpaczliwe starania, ażeby powróciła, ale Lucyna była twarda i nieustępliwa i chociaż cierpiała, nie chciała wrócić do tego, który zawiódł jej zaufanie.

Roman przez jakiś czas pisywał jeszcze do niej, aż w końcu — zrażony widocznie jej twardością — umilkł. Po tem wybuchła wojna i Roman zniknął bez śladu. Były pogłoski, że wyjechał na zachód i tam wstąpił do polskiej armii.

Teraz pani Lucyna, wysyłając córkę nad morze, przypomniała sobie mimo woli tamto lato, kiedy to poznała Romana i myśląc o swoim losie, powtórzyła:

— Tylko, Halinko, nie rób żadnych głupstw!

W pensjonacie, do którego zjechała Halinka, było rojno. Młoda dziewczyna trzymała się trochę na uboczu, a kiedy potem całe towarzystwo wybrało się wieczorem na dancing, ona, wzięwszy książkę, usiadła na jasno oświetlonej werandzie.

Na werandzie prócz niej siedział jeszcze jakiś poważny, siwiejący już

mężczyzna. Halinka wyczuła, że nieznajomy spogląda na nią uważnie i nagle, kiedy mu się przyjrzała, wydało jej się, że gdzieś już widziała tę twarz.

W pustej werandzie szeleściły kartki książki, odwracane palcami czytających. Wreszcie nieznajomy, odłożywszy książkę, podszedł do młodej panny.

— Proszę mi darować, że zakłócam jej samotność! Ale widzi pani, to jest drugi wieczór, jaki spędzam w swojej ojczyźnie. Po ośmiu latach tułaczki na Zachodzie przyjechałem wczoraj do kraju. Chciałem odpocząć przez parę dni w tym cichym pensjonacie, zdała oś wspomnień, ale właśnie widok pani budził we mnie dawne wspomnienia. Twarz pani przypomina mi kogoś, kto był mi kiedyś bardzo drogi... Czy wolno mi się spytać jak jest pani na imię?

Halina! — szepnęła dziewczyna, która na jego widok doznała jakichś dziwnych, nieokreślonych uczuć.

— Moja córka nazywała się również Halina... Nie widziałem jej trzynastu lat, ale zawsze o niej pamiętałem. A teraz w moim wielkim osamotnieniu, jest mi jej jeszcze więcej brak niż kiedyś!

— Czy pan się nazywa może Roman Kaliński? — spytała bez tchu dziewczyna.

— Tak! A ty?... — nie dokończyli, ale z wielkim szlochom padli sobie w objęcia...

— Znasz chyba dzieje mojego małżeństwa — znacznie później zaczął mówić Roman Kaliński. — Wtedy kiedy po znałem twą matkę byłem młodym, buziwym, kochającym życie i rozrywki

człowiekiem. Twoja matka była domatorką i na tym tle zaczęły się między nami starcia, bo nie chciałem nagiąć się do niej, a ona z kolei nie umiała dostosować się do mojego temperamentu. Potem na dobitkę przyłapała mnie na zupełnie niewinnym flircie z jedną ze swoich przyjaciółek. Daję ci słowo honoru, że nie było to nic poważnego, ale matka twoja była bezkompromisowa i odeszła ode mnie... Nie wiem, czy jest szczęśliwa, ale ja ci powiem tylko tyle, że nigdy już potem nie było mi dobrze, że zawsze tęskniłem i za tobą i za nią, a dziś jest mi was brak jeszcze bardziej niż kiedyś!

Kiedy pani Lucyna przyjechała do Orłowa zaalarmowana nagłą desepzą córki i weszła do jej pokoju, zastała Halinę w towarzystwie jakiegoś poważnego mężczyzny.

— To ty, Romku? — stanęła jak wryta.

— Uściskajcie się i pogódźcie wreszcie! — rzekła Halina, widząc wahanie matki — Wiem dobrze, że mimo wszystko kochaliście się zawsze, więc dla czego nie mielibyście zapomnieć o tym, co było i rozpocząć razem nowe życie?

— Chociażby tylko dlatego ażeby opiekować się wspólnie tak dzielną i dobrą dziewczynką jak Halina — rzekł Roman.

— Naszą dobrą i mądrą córką, która nie tylko, że sama nie robi żadnych głupstw, ale jeszcze naprawia błędy innych! — rzekła Lucyna i serdecznym ruchem podała swemu małżonkowi rękę.

PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — Wiesz co? Bardzo nam się przyda ten sznur...
 WACEK: — Do samobójstwa?
 WICEK: — Nie! Do urzędzenia za-prawy sportowej! Zobaczysz!

WICEK: — To się nazywa sucha zaprawa. Wlazimy na szczyt!
 WACEK: — Te! Drabina leci!...
 WICEK: — Nie drzyj się! Niech so-bie leci! Każdemu wolno!

WACEK: — Spadam w przepaść! Wiciuniu ratuj! Wypadek!...
 WICEK: — E, nie ma czego robić piekła! Ludzie chodzą po górach, a wy-padki po ludziach...

WACEK: — Udała się nam ta wy-cieczka! Jaki piękny widok!
 WICEK: — Wiadomo! Człowiek w-lazi na górę, żeby zobaczyć, że jest ład-nie — na dole!

Po bony tłuszczowe zgłaszać się jutro

W związku z akcją rozdzielnictwa bonów tłuszczowych, Zarząd Miejski w Łodzi zawiadamia zakłady pracy, które uprawnione były dotąd do otrzymywania kart zaopatrzenia I kategorii dla swych pracowników, aby wydelegowały przedstawicieli do właściwych starostw, celem otrzymania instrukcji dotyczącej wymienionej akcji.

Przedstawiciele zakładów pracy winni się zgłosić do właściwego starostwa grodzkiego w dniu jutrzejszym tj. we wtorek, dnia 28 bm., w godzinach od 9-ej do 14-ej. (k)

PSS przejmie wszystkie sklepy ogrodnicze

W pierwszych miesiącach 1949 r. nastąpi reorganizacja aparatu spółdzielni ogrodniczych w woj. łódzkim. Zamiast istniejących sieci spółdzielni ogrodniczych powstaną spółdzielnie rejonowe, z których każda obejmować będzie dwa do trzech powiatów.

Poza tym nastąpi połączenie szeregu placówek ogrodniczych. M. in. zorganizowana będzie w Łodzi jedna spółdzielnia ogrodnicza - pszczelarska, która obejmie swym zasięgiem obszar pow. łódzkiego i brzezińskiego.

Spółdzielnie rejonowe nie będą prowadziły handlu detalicznego, a wszystkie podległe im sklepy i punkty sprzedaży przejęte będą przez Powszechną Spółdzielnię Spożywców. (x)

Trzy pożary w czasie świąt

Wczoraj, około godz. 9-ej wieczór, wybuchł groźny pożar na posesji przy ul. Piotrkowskiej 174.

Zapaliły się garaże mieszczące się w głębi podwórza. Należą one do firmy Uznański, handel wyrobami lnianymi. W pewnej chwili rozległ się potężny huk. To eksplozowała beczka benzyny. Słup ognia wyrzucił w górę. Potężną łunę widać było w znacznym promieniu.

Na miejsce przybyło 5 oddziałów Straży, które w rekordowo szybkim czasie opanowały sytuację. Przyczyny ognia jeszcze nie ustalono.

W ciągu minionych świąt Straż Ogniowa wzywana była do dwóch większych pożarów. W Kochanówku w domu pod numerem 79 w zabudowaniach Kazimierza Krakowskiego spalił się dach oraz zapasy owsa i siana. Pożar powstał wskutek krótkiego spięcia.

Przy ul. Piotrkowskiej 203 na 3-im piętrze w mieszkaniu Kajdemana Sosnowskiego zapaliła się spiżarnia. Pastwą ognia padły smaczne bułki i inne wiktuały świąteczne. (i)

Już po świętach

a spiżarniki pełne!

Mało wódki, dużo wina a najwięcej... ślubów! — Obecnie trzeba nie na żarty pomyśleć o Sylwestrze

Od rana w sklepach spożywczych panuje dziś słaby ruch. Potrwa tak aż do wieczora, a kto wie — może i przez dzień jutrzejszy. Bo łodzianie tak skrupulatnie przygotowali się do świąt, nakupili tyle jadła, że niemal w każdym mieszkaniu zostało wszystkiego co nie miara. Ostatecznie człowiek jest tylko człowiekiem, a żołądek ludzki nie jest wykonany z elastycznej gutaperki i nie da się rozciągnąć w nieskończoność!

Kierownicy i właściciele sklepów wyrazili zgodną opinię, że w tym roku wykupiono przed Bożem Narodzeniem niemal dwa razy więcej wszystkiego niż w roku ubiegłym.

Zakupy orbywały się niemal do ostatniej chwili. Już w poszczególnych oknach zajaśniały zapalone świece na choinkach, a ludzie jeszcze uwijali się po mieście, dokonywując ostatnich sprawunków.

Sklepy prywatne, które były otwar-

te do godziny 6-ej wieczór, robiły „korkosy”. Spóźnieni klienci rozbierali towar w oka mgnieniu. Najlepiej szły wina, bo o wódce nie można było nawet marzyć. Handel wódką skupiony jest bowiem w przedsiębiorstwach spółdzielczych i państwowych, które o wiele wcześniej przerwały sprzedaż.

Zresztą popyt na wódkę był o wiele mniejszy, niż normalnie przed świętami. Państwowy Monopol Spirytusowy liczył się z tym, przygotowując dwa razy mniej spirytualiów niż w roku ubiegłym. I to jednak okazało się za dużo, bo w wielu sklepach pozostały całe baterie butelek.

Drugi dzień świąt minął w Łodzi pod znakiem... ślubów. W jednym tylko kościele św. Krzyża udzielono w ciągu dnia wczorajszego aż 250, a w Katedrze — 300 ślubów.

Jeśli idzie o śluby — w dziedzinie tej zapowiada się w tym roku wyjątkowo „ożywienie”. Bo karnawał będzie wyjątkowo długi, potrwa aż 60 dni! A wiadomo, że najwięcej małżeństw poznało się na jakiejś zabawie karnawałowej..

Wstępem do karnawału jest Sylwester. Trzeba się więc na nowo przygotowywać; to nie na żarty, bo wieczór sylwestrowy przypada już za cztery dni! (k)

Uśmiech losu...

Sprzątaczką wygrała 200 tys.

Dwaj robotnicy „Widzewskiej” nabywcami drugiej połówki szczęśliwego losu nr 36.666

W okresie poprzedzającym święta Bożego Narodzenia odbyło się losowanie nagród IV klasy, w której jedną z główniejszych premii stanowiła suma pół miliona złotych.

Nagroda ta padła na numer 36.666. Los ten sprzedany został w Łodzi w jednej z kolektur przy ul. Piotrkowskiej.

Kto wygrał pół miliona złotych? Dwie ćwiartki szczęśliwego numeru

kupiła ob. Borowska sprzątaczką w Kasynie Oficerskim. Po potrąceniu opłaty monopolowej otrzymała więc na rękę 200 tysięcy złotych. Radość biednej kobiety ciężką pracą zarabiającą na utrzymanie nie ma garnic. O ładniejszej gwiazdce nawet nie marzyła.

Nabywcami dwóch następnych ćwiartek szczęśliwego numeru byli dwaj robotnicy „Widzewskiej Manufaktury” Kędziński i Zawadzki. Wygrali na czysto po 100 tysięcy złotych. (s)

Metamorfoza Łodzi

Poszerzamy chodniki

W jakich punktach miasta powstaną podcienie? — Przechodnie nie będą musieli schodzić na jezdnię

Poszerzenie Piotrkowskiej przy 6-go Sierpnia oraz ul. Andrzeja Struga przy Gdańskiej przez urządzenie tu t. zw. podcieni — odniosło pożądany skutek. Chodniki w tych ruchliwych punktach miasta już nie są tak natłoczone, przechodnie nie muszą schodzić na jezdnię, gdy mają możliwość swobodnego mijania się pod filarami.

Zarząd Miejski postanowił więc urządzić jeszcze cały szereg takich podcieni, celem dalszego usprawnienia ruchu ulicznego w Łodzi.

Już wczesną wiosną nadchodzącego roku przystąpi się do poszerzenia chodników przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Daszyńskiego w miejscu, gdzie znajduje się Powszechny Dom Towarowy. Sklep będzie cofnięty do tyłu, a wolne

miejsce zostanie wykorzystane na przejście dla pieszych. Chodnik w tym miejscu jest bowiem tak wąski, że fala ludzka nie może przepływać swobodnie, tarasując jezdnię. To samo dzieje się naprzeciwko, gdzie znajduje się prywatny sklep tekstylny. Tutaj tramwaj wjeżdża niemal na chodnik. Nie lepiej też wygląda sytuacja z drugiej strony — po obu stronach wylotu ul. Andrzeja. Na wszystkich czterech narożnikach mają powstać podcienie.

Projektuje się także dwa podcienie po obu stronach ul. Narutowicza przy Piotrkowskiej, jak również przy zbiegu ulic Kilińskiego i Marsz. Stalina, gdzie znajduje się łaźnia miejska i przystanek tramwajowy.

Podcienie powstaną poza tym przy zbiegu ulicy Kilińskiego i Daszyńskie-

go, naprzeciwko poczty gdzie jest apteka, a także dwóch dużych budynków na ul. Kilińskiego z jednej i drugiej strony ul. Daszyńskiego. Gdy prace te będą wykonane, ulica Kilińskiego, na odcinku od Narutowicza do Daszyńskiego stanie się jedną z najszerszych w Łodzi. Jednocześnie otrzyma wówczas nową ulepszoną nawierzchnię.

Łódź ma jeszcze wiele wąskich ulic. Podcienie okazały się praktyczne i niekosztowne. Miasto będzie je więc urządzało, gdzie tylko się da. A to, że naróżne sklepy będą musiały się przeprowadzić — nie ma żadnego znaczenia, gdy idzie o interes wspólny, powszechny. Musimy wykorzystać wszelkie możliwości poszerzenia wąskich, stłoczonych ulic Łodzi! (s)

Młodociani bandyci

nasze Lady

dokonywali napadów rabunkowych na terenie Łodzi i innych miast. — Cała szajka osadzona pod kluczem

Milicja zlikwidowała niebezpieczną bandę, grasującą od dłuższego czasu na terenie naszego miasta. W skład szajki bandyckiej wchodziło 8 młodocianych: Ryszard Zamysłowski (Sienkiewicza 59), Bernard Musiał (Sienkiewicza 35), Eugeniusz Gajdziński (Tymczasowa 33), Longin Soszyński (Sienkiewicza 67), Henryk Sienkiewicz (Kraszewskiego 10), Czesław Sobczyk (Kraszewskiego 10), Ireneusz Owczarek (Kraszewskiego 12) i Józef Zieliński (Kraszewskiego 12).

W dniu 21 ub. m do przechodzącego ul. Nawrot Franciszka Dobrowolskiego podszedł młody mężczyzna, prosząc o pomoc, gdyż w klatce schodowej domu Nr. 2 leży jego ranny kolega. Gdy obaj udali się na wskazane miejsce i Dobrowolski pochylił się nad leżącym tam człowiekiem, otrzymał nagle potężny cios młotkiem w głowę i upadł nieprzytomny. „Ranny” podniósł się i wraz z kompanem obrabowali Dobrowolskiego. Lokatorzy podnieśli alarm. W wyniku pościgu schwytano jednego z bandytów — Musiał. Drugiemu, którym był Zamysłowski („ranny”), udało się zbiec.

Organizator bandy, Zamysłowski, przez dłuższy czas ukrywał się, aż wreszcie nawiązał kontakt z Soszyńskim, przed którym chwalił się ze swych wyczynów. Ten natomiast zre-

wanżował się wiadomością, że posiada „bojowego kumpla”, który nawet ma pistolet. „Bojowym kumplem” był Gajdziński. Podczas wspólnego spaceru Gajdziński opowiada z kolei swoje „dzieje”.

Wraz z pozostałymi kompanami zorganizował kilka napadów rabunkowych w Kamińsku, m. in. na mieszkaniu niejakiego Wilka, skąd po steroryzowaniu domowników zabrano 17 tys. złotych, 2 złote zegarki i materiały włókiennicze. Zegarki następnie sprzedano za 9 tys. złotych zegarmistrzowi Bernsztajnowi (Zawadzka 11).

Dziełem tej samej czwórki był napad na ul. Rzgowskiej, gdzie obrabowano Romana Pazię. Napadnięty byłby stracił życie, gdyby Gajdzińskiemu nie zaciął się pistolet. Po kilku dniach zgorzniczono inny napad na jubilera Stanisława Szretera. Bandyci obserwowali go od dłuższego czasu i upatrzyszony moment, gdy Szreter miał w teczce około 200 tys. złotych i biżuterię —

napadli go na Julińowie. Szreter nie dał się jednak sterroryzować i rzucił się do ucieczki. Bandyci oddali za nim kilkanaście strzałów, które na szczęście chybiły.

Zamysłowski dołączył się do bandy Gajdzińskiego i pokierował napadem, który miał miejsce 1-go grudnia na Dąbrowskiego. Ujatrzoną ofiarą był Władysław Forszmanowicz. Po ołabowaniu go z większej ilości gotówki Zamysłowski strzelił do Forszmanowicza, raniąc go ciężko.

Drogą żmudnych poszukiwań wywiadownicy natrafili na ślad bandy i aresztowali po 2 dniach Zamysłowskiego, który przed „Tabarinem” upatrywał nowe ofiary. Następnego dnia umieszczono już pod kluczem wszystkich pozostałych bandytów. W czasie śledztwa zeznali oni, że planowali jeszcze jeden wyjazd taksówką do Kamińska. W drodze chcieli zamordować szotera, a w Kamińsku — wszystkich obecnych w mieszkaniu upatrzonej ofiary. (kl)

Nowe fabryki włókiennicze powstaną w roku 1949

Dobiegający końca rok 1948 jest okresem zasłużonych sukcesów w prze myśle włókienniczym. Przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych, wspaniały rozwój współzawodnictwa pracy i ruchu wielowarsztatowego, poważne inwestycje w akcję odbudowy i remont maszyn i zakładów oto najważniejsze jego pozycje.

Rok 1949 nadchodzi pod znakiem poważnych wkładów w akcję budowy nowych obiektów przemysłu włókienniczego.

I tak zatwierdzono już plany budowy nowej tkalni w PZPB nr. 1 przy ul. Targowej. Powstaną tu sale z 560 auto matycznymi „32”.

W PZPB nr. 4 dobiega końca budowa nowej przędzalni cienkoprzędnej przy ul. Zeromskiego. Przędzalnia ta

powstanie w nowoczesnych salach przy stosowanych do wymogów bezpieczeństwa i higieny pracy i liczyć będzie 15.000 wrzecion.

W PZPB nr. 2 zostanie uruchomiona przędzalnia cienkoprzędna na 9.600 wrzecion, a w PZPB nr. 8 tkalnia przy ul. Jaracza 42 licząca 1000 krosien.

Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Pabianicach otrzymają w przyszłym roku nową przędzalnię cienkoprzędną Tego samego typu przędzalnia powstanie przy PZPB w Ozorkowie. W Zawierciu zaś planuje się budowę przędzalni średnioprzędnej na 29.000 wrzecion, oraz odpadowej na 4.200 wrzecion.

Rok przyszły — to rok nowych wzmoczeń osiągnąć tak w dziedzinie produkcji jak i odbudowy! (w)

Robić swetry nauczy cię Liga Kobiet

Woj. Zarząd Ligi Kobiet w Łodzi uruchamia w dniu 2 stycznia 1949 r. kurs trykotarstwa ręcznego na użytek własny. Kurs będzie prowadzony pod fachowym kierownictwem mistrzyni w pracowni trykotarstwa ręcznego w L. K.

Informacji udziela sekretariat Woj. Zarządu Ligi Kobiet przy ul. Narutowicza 28, tel. 258-74, w godzinach od 9-ej do 15-ej.

SMICHAŁOWSKA



Uśmiechał się do niej.
— Widzę, że pani bardzo jest zdziwio na moim przyjeździe?
— Tak, spodziewałam się...
— Wiem, oczekiwała pani... narzeczonego.
— Narzeczonego? — zdumiała się
— No, pana Zwolińskiego.
Roześmiała się niefrasobliwie.
— Ależ to wcale nie mój narzeczony. Napotkała jego badawcze spojrzenie.
— Jeżeli już o nim mówimy, to muszę wykonać jego polecenie, raczej prośbę. Byłam u niego przed kilkoma dniami. Musiałem mieć kartę na dzisiejsze widzenie. Przypomina, iż nie dała mi pani odpowiedzi na jakies pytania, które pani zadał ostatnim razem. Prosi o napisanie listu i przesyła pozdrowienia. A... jeszcze jedno. Proponuje pani gościć w swoim domu po ewentualnym wyjściu stąd.
— Poczciwy chłopiec ten Zbyszek. Niech mu pan podziękuję. Ale to nieważne na razie. Cieszę się bardzo, że pan przyszedł nareszcie. — To „nareszcie”, wymówiła z pewnym wahaniem.
Patrzył na nią z bliska. Była to znów Inna Janka Wierzbicka.
Jasne, fiolkowe oczy lśniły jakimś ogniem, rozsypane włosy okalały jej dro-

bną twarz świetlistą aureolą. Cała tchnęła jakimś niezwykłym ożywieniem i niespokojnym wyczekiwaniem.
— I... co mi pan powie, panie prokuratorze?
— Już nie prokuratorze. Zmieniłem zawód.
— O, to wszystko jedno przecież. Czemu pan nic nie mówi o sprawie, czyżby fiasko?
— Na razie jeszcze nic nie wiadomo, ale niech pan będzie dobrej myśli. Wszystko idzie jak najlepiej.
Ucieszyła się, jej dziecięce, słodko wykrojone usta, rozchyliły się w radosnym uśmiechu.
— Ja wiedziałam, że jeżeli pan weźmie to w swoje ręce, to musi się udać.
— Nie cieszymy się zawczasu. Czeka ją panią jeszcze ciężkie chwile. Chciałbym panią na nie przygotować. By znów pani co nie przeraziło i nie zacięła się w milczeniu.
— O, tym razem, to zupełnie co innego. — Rzeka z mocnym akcentem.
Rozmawiali przyciszonymi głosami, oddzieleni od reszty rozmawiających gwarem panującym w rozmównicy. Strażniczka dała znak, że rozmowa skończona.
Lecz kończył dośniesznie

70)

— Będę na sali rozpraw, wśród publiczności. Proszę się nie lękać, mam nadzieję, że wszystko będzie dobrze. Gdy będzie pani wolna, porozmawiamy o dalszych pani poczynaniach. Kto wie, czy nie zgodzi się pani zostać żoną miłego Zbyszka?

— Do widzenia — Nie odpowiedziała na ostatnie słowa.

Sciągnęła niechętnie usta. — Tak, to ja.

— Nie zajął pan do mnie przedtem?

— Nie miałem już czasu. Spóźniłem się nieco.

— Pan Zwoliński zrezygnował z odwiedzin u narzeczonej?

— Prosiłem go o to. Może wyjść lada dzień sprawa. Ponieważ wyjeżdżam, chciałem przedtem udzielić jej pewnych rad. Obawiam się, by znów się nie wystraszyła.

— Bardzo się pan o nią troszczy.

— Zależy mi, by proces zakończył się dobrze.

— Nie liczy się pan z możliwością przegranej?

— Prawie nie.

— Orłowski, to młody jeszcze adwokat.

— Obronę pisaliśmy razem.

— A... chyba, że tak. Sprawa Wierzbickiej była ostatnią w której pan oskarżał, i pierwsza obrona jest także dla Wierzbickiej. Zdumiewająca zmiana.

— Tak by to wyglądało — odpowiedział sztywno.

Ewa raptem opanowała swe zirykowanie.
— Dawnośmy się już nie widzieli panie Ryszardzie. Stęskniłam się z

panem. Nie zadzwonił pan do mnie.

— Owszem, kiedyś telefonowałem, nie było pani. Wyjeżdżam teraz bardzo często. Po prostu zupełnie nie mam czasu, na swoje prywatne sprawy.

Chciała powiedzieć, że dla Wierzbickiej go miał. Powstrzymała się w porę.

— Jak tam idą pana nowe plany?

— O, całkiem dobrze. W najbliższym czasie likwiduję już swoje mieszkanie. Zaniepokoiła się.

— Tak szybko?

— Właściwie już pracuję u Pratta. On sobie zatrzymał sprawę rozwodową, handlowy dział oddał Golińskiemu, a ja obejmuję sprawy karne.

— Jednym słowem same asy. Czy to jednak nie przynosi panu ujmę, pracować pod czyjąś firmą?

— O, bynajmniej. Nie jestem zrozumiiał. Nie chcę jeszcze tak bardzo rzucać się w oczy swoim nowym zawodem.

Patrzyła na niego w milczeniu. Było coś w jego sposobie zachowania i prowadzeniu rozmowy, co wyglądało na zwykłe, konwencjonalne maniery. Co odbiegało nieuchwytnie od zwykłych ich zażyłości. Znow się odsuwał, dla czego?

— Kiedy się zobaczymy?

— Chyba nie prędko, — wstał. Jutro wyjeżdżam do Krakowa. Nie wrócę prędko.

Chciał w pierwszym momencie dodać, że dopiero na rozprawę Wierzbickiej. Ona i bez tego wyczuła, co myślał. Zegnała go z miłym uśmiechem.

— Proszę nie zapominać o starych przyjacielach dla nowych — rzekła znacząco.

d. c n

Surowe kary spadną na Siemianowiczankę

Awantury wywołane przez niestorną publiczność podczas towarzyskiego meczu bokserkiego Siemianowiczanki — Baildon w Siemianowicach, znajdują swój epilog w Wydziale Sportowym Śląskim OZB, a również zainteresował się zajściami siemianowickimi Wojewódzki UKF.

Zajścia w Siemianowicach miały bowiem już kilkakrotnie miejsce, tak że władze bokserkie zmuszone były wydać zarządzenie zabraniające urządzania imprez. Zakaz ten został na prośbę Siemianowiczanki cofnięty, jednak tylko warunkowo, a wobec tego, że awantury się powtórzyły sekcję bokserką Siemianowiczanki czeka surowa kara do wykluczenia z udziału w rozgrywkach o drużynowe mistrzostwo i zawieszenie w czynnościach łącznie.

Akademicy z Poznania pierwsi przymusowo ćwiczą

Na podstawie uchwały komisji sejmowej dla spraw akademickich zaprowadzone zostaną początkowo w charakterze próbnym na Uniwersytecie Poznańskim obowiązkowe ćwiczenia dla studentów na pierwszym roku na następujących wydziałach farmaceutycznym, lekarskim, matematyczno-przyrodniczym i humanistycznym.

Ćwiczenia odbywać się będą po dwie godziny w tygodniu w pięciu podstawowych galezjach sportu zgodnie z poleceniem GUKF m. in. w pływaniu, lekkiej atletyce i gimnastyce.

Uniwersytet Poznański otrzyma na ten cel subwencję w wysokości 2 milionów zł. Obyczaj tych ćwiczeń traktowane będzie podobnie jak inne przedmioty, które muszą znaleźć swe odzwierciedlenie w indeksie.

Jest to więc pierwszy realny krok do umocnienia sportu na naszych uczelniach.

Mecze z Czechami Terminy już ustalone

Po ostatecznym uzgodnieniu z Czechosłowackim Związkiem Lekkoatletycznym — PZLA ustalono definitywnie terminy spotkań z Czechami: 18 i 19 czerwca 1949 r. — spotkanie reprezentacji kobiecych Polski i Czechosłowacji, 25 września 1949 roku — mecz lekkoatletyczny — mężczyźni Warszawa — Praga w Pradze.

Świąteczne puchy Ciska w Krynicy i Zakopanem

Lodowiska hokejowe w Krynicy i Zakopanem świecili w okresie świąt puszką. W Zakopanem miał się odbyć turniej organizowany przez AZS z udziałem Cracovii, cieszyńskiego Piasta, Wisły z Krakowa i Zakopanego turniej ten jednak nie doszedł do skutku. Również i w Krakowie nie było meczów hokejowych, nikt bowiem nie chciał odwiedzić mistrza Polski, Cracovię. Hokeiści woleli święta spędzić beczynnie.

Ze Zrywem i Wartą wa'czą pięściarze ŁKS

Jak już donosiliśmy, do Łodzi przybędzie drużyna pięściarska Zrywu ze Świętochłowic, która w meczu towarzyskim zmierzy się z zespołem ŁKS.

Mecz ten odbędzie się w hali Wilmy w dniu 6 stycznia. Następnym spotkaniem pięściarzy ŁKS będzie mecz z Wartą. Zawody Warta — ŁKS odbędą się w Poznaniu w dniu 9 stycznia.

Druga Sonia Hanie B. Scott skusiły do'ary

Jeszcze nie minął rok, kiedy to Kanadyjka Barbara Scott zdobyła w St. Moritz tytuł mistrzyni olimpijskiej w jeździe figurowej na lodzie. Zdawało się, że Kanadyjka to stuprocentowa sportsmenka, którą zwabił złoty medal olimpijski. Okazało się jednak, że to wszystko był tylko bluff.

Barbara kocha dolary i podpisała już kontrakt z pewnym impresario, który uczynił z niej gwiazdę zawodową — baletnicę na lodzie. A w niedługim czasie Kanadyjkę czeka również i kariera filmowa.

Rady Sportu organizuje Samopomoc Chłopska

Nowym etapem w rozwoju kultury fizycznej na wsi będą Rady Sportu Wiejskiego, które wkrótce zorganizuje Samopomoc Chłopska. Obok centralnej Rady, powołane zostaną rady w województwach oraz w powiatach i gminach. W skład tych rad wejdą przedstawiciele Samopomocy Chłopskiej, Służby Państwa, ZMP, robotników i pracowników rolnych oraz spółdzielczości i oświaty na kursie przewodników we wsi, zorganizowanym przez Samopomoc Chłopską w Przemyślu.

Sport na nowej drodze

Najwyższy czas skończyć z pseudoamatorstwem. — Wzorując się na ZSRR, wprowadzimy współzawodnictwo w sporcie

Wspaniałe wyniki osiągane przez sportowców radzieckich zdumiewają cały świat. Początkowo odnoszono się do napływających wieści z niedowierzaniem i twierdzono, że są to na pewno wyniki „robione”, skąd bowiem mogli nieznanymi na międzynarodowej arenie zawodnicy nagle dojść do takich wyczynów. Następnie, gdy oswojono się już z myślą potęgi sportowej ZSRR, pomawiano sportowców radzieckich o zawodowstwo.

Jesteśmy najbliższym sąsiadem ZSRR; już niejednokrotnie gościliśmy sportowców tego kraju u siebie. Wiemy dobrze, że osiągane przez nich wyniki są rezultatem wieloletniej intensywnej pracy, że nie ma w nich nic z przesady, samj bowiem byliśmy świadkami ustanawiania nowych rekordów światowych. Powoli, choć z wielką niechęcią, zaczął dawać temu wiary świat cały, lecz jeśli godził się, tym bardziej obstawał przy twierdzeniu, że sport w ZSRR nie ma nic wspólnego ze sportem amatorskim.

Z tego tytułu czyniono sportowcom radzieckim wielkie trudności, gdy

zglaszali swój akces do Międzynarodowych Federacji i trzeba było nie lada cierpliwości i dobrej woli ażeby wreszcie i tę niechęć przełamać.

Sport w ZSRR nie ma nic wspólnego z zawodowstwem i jest sportem amatorskim w całym tego słowa znaczeniu, bardziej nawet amatorskim, niż w tych krajach, które wysuwały w tej mierze zarzuty pod adresem ZSRR. Na jednym z zebrań odbytych w Łodzi przedstawiciel PZLA, dyr. Askanaz wyraźnie powiedział:

— Jeśli ktoś powie wam, że sportowcy radzieccy są zawodowcami, nie wiercie im, bo to nieprawda! W ZSRR każdy sportowiec jest amatorem, każdy zawodnik pracuje w swym fachu na utrzymanie własne i swej rodziny i wolne chwile od zajęć poświęca ulubionemu sportowi. Trenuje systematycznie i stale pod kierunkiem fachowych instruktorów, a do jakich wyników dochodzi, przekonaliście się sami, gdy w naszym kraju występowała grupa lekkoatletów i lekkoatletek radzieckich.

Muszę przy tym zwrócić uwagę — mówił dyr. Askanaz — na szczególny

fakt, że przeciętny wiek reprezentacyjnej kadry sportowców radzieckich jest znacznie wyższy, niż naszych zawodników. Gdy u nas sportowiec przekroczy lat 30 — 35, mówi się o schyłku jego kariery zawodniczej, sportowcy radzieccy natomiast trenując systematycznie, utrzymują się w swej reprezentacyjnej formie nawet po 40-ce.

Nie znaczy to by szli o własnych siach tylko. Pomaga im i opiekuje się nimi państwo, ale opieka ta w niczym nie narusza zasad amatorstwa. W ZSRR nie ma mowy o pseudoamatorstwie. Jest rzeczą jasną, że zawodnik biorąc udział w zawodach, zwłaszcza przy wyjeździe zagranicę, musi mieć zapewniony zwrot utraconego zarobku, gdyż on i jego rodzina nie mogą mieć z tego tytułu uszczuplonych dochodów. Ale jest to zwrot rzeczywiście poniesionych strat.

U nas na przykład zdarza się, niestety, inaczej. Zawodnicy, wystawiając rachunki, podają najrozmaitsze pozycje ażeby na zwrocie kosztów zarobić jak najwięcej. Sam przeglądałem szereg takich rachunków i stwierdziłem, że podawano w nich kwoty za przejazd pociągami pośpieszonymi, chociaż na tej trasie pociągi pośpieszne w ogóle nie kursują, wstawiano pozycje za dożywienie w takiej wysokości, że wystarczyło by tego co najmniej na trzech ludzi o zdumiewających apetytach, podawano dwukrotnie większe kwoty za przejazdy taksówkami itp.

Są to najlepsze dowody pseudoamatorstwa niektórych naszych gwiazd i domniemyanych gwiazd sportowych, a z tym raz na zawsze musimy skończyć. Będziemy pomagali naszym sportowcom, nie chcemy ażeby przez uprawianie sportu byli stratni, lecz nie pozwolimy również na wykorzystywanie sytuacji.

Takie wypadki w sporcie ZSRR są nie do pomyślenia, będziemy więc i u nas tępić je zdecydowanie. Biorąc wzór ze świata pracy, wprowadzimy w lekkiej atletyce współzawodnictwo sportowe i zobaczymy wówczas, kto może wykazać się największą pracowitością. Wykładnikiem nie będzie tylko sam wynik, lub ilość startów w zawodach. Położymy specjalny nacisk na systematyczność i pilność treningów, bo to da nam dopiero całkowity i wierny obraz pracy danego zawodnika, względnie zawodniczki.

Dość marnowania czasu i pieniędzy. Czas skończyć z tym i zabrać się solidnie do roboty — powiedział na zakończenie dyr. Askanaz. Od siebie możemy dodać, że takie współzawodnictwo chętnie widzielibyśmy we wszystkich dyscyplinach sportowych. Rm.

Pomorzanin-ŁKS 2:0

Słaby lód przyczyną słabej gry

Jedyną imprezą sportową jaką Łódź miała w święta był mecz hokejowy rozegrany na lodowisku ŁKS w drugim dniu świątecznym pomiędzy ŁKS a toruńskim Pomorzaniem. Były to zawody o charakterze towarzyskim.

Przeciwnicy wystąpili w najsilniejszych składach. W zespole ŁKS grali Makutynowicz, Król, Kelm, Stażewski, a w drużynie toruńskiej również nie brak było najlepszych graczy. Ujrzałemmy Trinka, Ochmańskiego, Głowińskiego, wreszcie Dybowskiego. Zawody te wykazały, że jednak Pomorzanie jest

lepszym zespołem i że ŁKS w obecnej swej formie nie bardzo może się spodziewać sukcesów w rozgrywkach ligowych o mistrzostwo. Możliwe, że bardzo ciężkie warunki w jakich się odbywał mecz, wpłynęły w dużej mierze na formę drużyny ŁKS, w każdym razie Pomorzanie dawał sobie lepiej z tym radę i wygrał zasłużenie.

Obie bramki dla Pomorzania zdobył Dybowski, przy czym padły one w drugiej i trzeciej tercji. Sędziowali: Lange i Brzeziński. Widzów około 2 tys.

Baildon pokonał Wisłę 10:6

Jedyny mecz świąteczny w Krakowie

Święta Bożego Narodzenia minęły w Krakowie bez większych imprez sportowych. Jedynie bokserzy Wisły zdobyli się na towarzyskie spotkanie z drużyną katowicką Baildonu, która pokonała ich w stosunku 10:6. W poszczególnych walkach uzyskano następujące wyniki:

W wadze muszej Suszka wywalczył wynik remisowy w spotkaniu z Wojtu siakiem, w wadze koguciej Drożdż pokonał przez tech. k. o. Hrubego, który w I rundzie dwa razy znalazł się na deskach i w przerwie poddał się, w piórkowej Borowczyk miał dobrą pierwszą rundę, w następnych jednak wyraźnie osłabł i w sumie wysoko prze-

grał do Gromali na punkty, w lekkiej Niedziela uzyskał punkty walkowerem, gdyż w tej wadze Wisła nie miała zawodnika, w półśredniej Bienas walczył na remisu z Dąbrowskim, wypożyczonym pięściarzem z krakowskiej Korony, w średniej Kapuśniak wysoko przegrał na punkty z Małutą, w półciężkiej Trbaniak w I rundzie pokonał przez k. o. Sztaszkiwicza i w wadze ciężkiej Drapała, który w bież. sezonie wygrał 10 walk przez k. o., pokonał na punkty po równorzędnej walce Rysia. Na pierwszym miejscu podaliśmy pięściarzy zwycięskiej drużyny Baildonu. W ringu sędziował Solek.

Sen o sławie i dolarach

Nieudana wyprawa Szymankiewicza do USA

Znany w Polsce bokser wagi średniej, Szymankiewicz, wywędrował na statku Batory do Stanów Zjednoczonych i tam spróbował szczęścia, jako pięściarz zawodowy.

Początkowo Szymankiewicz, gdy się dowiedziano, że w swej karierze pięściarskiej szczyty się zwycięstwem odniesionym nad reprezentantem ZSRR — Ogurienkowym, odnosił sukcesy wygrywając walki przez k. o. lecz następnie

coś się zepsuło w pięknie ułożonych planach i Szymankiewicz, zamiast zbierać laury i ...dolary, walczył ze zmieniającym szczęściem, a ci, którzy namówili go do zawodowstwa, przestali się nim w ogóle interesować.

Zamorska eskapada gdańskiego pięściarza zakończyła się fiaskiem i musiał on, jak niepiśszny, na pokładzie Batorygo powrócić do kraju. Obecnie czeka go rozprawa sądowa, za samowolne opuszczenie granic kraju.

Kurs w Krynicy dla sędziów hokejowych

W związku z międzynarodowym turniejem hokejowym jaki odbędzie się w Krynicy w dniach 1—8 stycznia, PZHL organizuje w tym samym terminie kurs uniwersytecki dla sędziów hokejowych, na którym uczestnicy kursu zapoznają się z najnowocześniejszymi przepisami gry i sposobem sędziowania meczów hokejowych. Należy dodać, że w mistrzostwach hokejowych (ligowe) stosowane będą już nowoczesne metody sędziowania.

MIĘDZY ŻYCIEM A ŚMIERCIA

Przygody dwóch bohater-
skich lotników polskich



Zciemniło się już zupełnie i tylko ja sny blask księżyca oświetlał zagajnik. Mroczek czując chłód zawrócił do obozu wziął płaszcz i ponownie wyszedł na spacer w nadziei, że spotka jeszcze tą czupurną dziewczynę z „pepeszą”. Błądził długo między drzewami i nagle potknął się i poczuł, że coś go chwytą za poły. Przestraszony szarpnął okrycie i wtenczas zrozumiał, że były to za sieki, o które zaczepił,

Chąc uwolnić płaszcz z zasieków, Mroczek nachylił się i tymczasem zaczął znowu w innym miejscu o kole. Ogarnęło go jakieś niewytłomaczone uczucie lęku. Począł szarpać okryciem na szystkie strony i zamiast wydość się z matni, coraz głębiej brnął w płatanie drutów, które na dodatek obwieszane były pustymi blaszankami, wydając przy każdym poruszeniu ich niesamowite dźwięki i czyniąc wiele hałasu.

Na dobitkę gdzieś w pobliżu wystrzelono w niebo raketę, która rozświetliła całkowicie ten odcinek zasieków. Tu i ówdzie rozległ się huk wystrzałów, który po chwili znowu zamarł. Na gło w świetle gasnącej już rakiety Mroczek dostrzegł z tamtej strony frontu kilka biegnących postaci. — Niemcy — natychmiast pomyślał chorąży i odruchowo wyciągnął pistolet. Choć druty kępowały mu swobodę, wrócił mu zimna krew i czekał spokojnie, aż się zbliżą.

Ale hitlerowscy żołnierze nie kwapili się zbyt z narażeniem swojej skóry, ale czając się w wybojach i dołach zaczęli z daleka strzelać w jego kierunku. Ponownie zapadła ciemność i Mroczek widział tylko cienie poruszających się ostrożnie ku niemu teraz Niemców. Chorąży skulił się i jak osaczony zwierzę, klęknął za słupkiem i uważnie obserwował nieprzyjaciół. Byli oni coraz bliżej, i zaprzestali strzelania chcąc go widocznie wziąć do niewoli.

Po świętach!...

Do kapitanatu portu gdańskiego zgłasza się jakaś kobiecina z kilkuletnim chłopcem.
— Czego pani sobie życzy?... — pyta urzędnik.
— Ja tu przyszedłam wedle mego syna. Myślałam urządzić, żeby go oddać na marynarza...
— Czy on ma specjalne upodobanie do tej pracy?...
— Tegóż to tak dobrze nie wiem, ale to wiem że on jest bardzo zdany do morskiej choroby...
* * *

Na Helu są miejsca, gdzie wolno się kąpać tylko wytrawnym pływakom. Stojący na brzegu jeziora zwraca się do jednego z kąpielących.
— A czy tu często ludzie toną?...
— Często?... Nie, jak który raz utonie, to już ma dosyć na całe życie...
* * *

Do szefa dużej firmy zgłasza się skromnie ubrany mężczyzna, prosząc o pracę.
Szef zastanawia się.
— W jakim dziale pana zatrudnić?... Aha... Będzie pan sortował towary. Ale muszę mieć pewność, że pan nie weźmie ani jednego metra...
— O to może pan być zupełnie spokojny... — odpowiada potent... — Ja jestem uczciwy... Piętnaście lat byłem dozorcą w łaźni i nie wziąłem ani jednej kapteli!...
* * *

W pewnym cyrku występował ludożerca oraz pogromca lwów. Pewnego dnia spokojny zazwyczaj lew zaczął się denerwować.
— Co się stało, przyjacielu — pyta tygrys z sąsiedniej klatki. — Czemu dobrodziej taki zdenerwowany?...
— A bo, do licha, ludożerca zjadł mi pogromcę i teraz wszystko będzie na mnie!...
* * *

OGŁOSZENIA DROBNE

- LEKARZE**
- DOKTOR ZAURMAN** specjalista: skórne, weneryczne 8 — 10, 5-7 Narutowicza 2. 12492k
- Dr LENCEWSKI**, choroby kobiece, akuszeria, przyjmuje 3 — 7 Sienkiewicza 51, tel. 181-47. 12467k
- Dr HEYKO-PCREB-SKI Jan.** — choroby skórne - weneryczne Brzeźna 6 tel. 158-19 5-7. 12634k
- Dr SIENKO** specjalista skórno - weneryczne 13-14, 16-18 Kilińskiego 132. 12466k
- Dr ZOFIA KOŁSUT** choroby kobiece. Akuszeria przyjmuje Łódź, Piotrkowska 70 tel. 212-22 godzina 3-5 pp. 12726k
- DR. VOGEL**, specjalista chorób kobiecych, akuszeria. Narutowicza 4, tel. 260-92. 12488k
- Dr MIECZYŚLAW KOWALSKI** specjalista chorób wenerycznych skórnych Al. Maja 3. 12460k
- Dr RÓŻYCKI**, specjalista chorób kobiecych akuszerii. Przyjmuje 2 — 6 Piotrkowska 33. 12468k
- Dr ŁOZA** specjalista, włosy, skórne, weneryczne. Łódź, Sienkiewicza 34 tel. 179-56. 12988k
- Dr PROCHACKI** specjalista skórne, weneryczne 12-2; 4-6 Legionów 17. 12559k
- Dr HORECKI** choroby żołądka, kiszki, wątroby Narutowicza 35 tel. 206-99. 12512k
- DENTYŚCI**
- LECZ. ZĘBÓW** oraz nowoczesna pracownia zębów sztucznych — Piotrkowska 8. 12487k
- DENTYSTA WODNICKI** Stanisław, specjalność: korony, mostki porcelanowe Andrzejki 11, tel. 154-12. 12465k
- Kupno Sprzedaż**
- „SREBRO w każdej ilości kupujemy — Kantor i Zielińska, Łódź Grand-Hotel”. 12240k

Film w roli nauczyciela

Ponad milion uczniów obejrzało w grudniu krajoznawczo - oświatowe filmy wąskotaśmowe

Polski przemysł filmowy, skoncentrowany w Przedsiębiorstwie Państwowym „Film Polski”, produkuje nie tylko filmy artystyczne, długometrażowe, ale i obrazy krótkometrażowe i wąskotaśmowe o charakterze krajoznawczo-oświatowym i szkolnym.

Nie mamy tu na myśli t. zw. aktualności filmowych — kroniki tygodniowej, wyświetlanej na ekranach całego państwa. Chodzi o obrazy, jak zaznaczyliśmy wyżej, oświatowo-dydaktyczne, a ściślej mówiąc o filmy szkolne, które coraz częściej docierają do naszych zakładów naukowych i które produkowane są najczęściej w ramach obowiązkujących programów nauczania, stanowiąc tym samym poważną pomoc zarówno dla nauczyciela i wykładowcy, jak i dla olbrzymiej masy uczniowskiej.

Produkcją tych obrazów zajmuje się jedna z podstawowych agend „Filmu Polskiego”, t. zw. Instytut Filmowy, mający swą siedzibę w Łodzi przy ul. Kilińskiego 210. Instytut może dziś poszczycić się ogromnym dorobkiem w dziedzinie produkcji i eksploatacji wąskotaśmowych filmów naukowych i krajoznawczych, z których wiele zdobyło sobie uznanie nie tylko w kraju, ale i daleko poza granicami Polski.

Cyfry, ogłoszone przez biuro statystyczne Działu Filmów Oświatowych wykazują, że filmem szkolnym obstaro-

nych zostało w grudniu r. b. 1 milion 135 tysięcy uczniów w Polsce!

Wynika z tego, że ponad milion uczącej się młodzieży korzysta dziś z filmu na lekcjach, używając przy pomocy najbardziej nowoczesnej metody pedagogicznej. Jest to kolosalne osiągnięcie, jeśli zważyć, że praca na polu popularyzacji filmu szkolnego trwa w Polsce zaledwie około 3 lat. Wystarczy zrobić małe porównanie, aby się przekonać, jak wielki jest postęp w tej dziedzinie. W grudniu 1945 roku z pomocą filmów oświatowych korzystało w szkołach zaledwie 492 uczniów. W roku następnym cyfra ta podniosła się do 400 tysięcy, w grudniu zaś zeszłego roku 587 tys. uczniów oglądało na lekcjach filmy szkolne. W ciągu więc jednego roku notujemy dziś ponad 100-procentowy wzrost widzów szkolnych.

Ten ogromny wzrost zasięgu wpływów filmu oświatowego pozwala przy puszczać, że Instytut Filmowy nie powiedziało jeszcze swego ostatniego słowa. Praca jego spotyka się z coraz większym poparciem oficjalnych czynników oświatowych, które w fakcie wtargnięcia kamery filmowej do szkoły widzą dalszy, poważny krok w dziedzinie upowszechnienia oświaty, w dziedzinie uspołecznienia i demokratyzowania procesu współczesnego nauczania.

Poza opieką władz do sukcesu Insty-

tutu przyczynił się ogromny wkład naukowców i entuzjazm nauczycieli oraz energiczna, niezmordowana praca mechaników, którzy w liczbie 500 dowożą do szkół aparaty i filmy, pokonywując ogromne przy tym nieraz przeszkody.

W przyszłym, 1949 roku liczba uczniów, korzystających z lekcji filmowych ma być zdwojona i wyniesie 2 miliony. (stg)

Dokąd dziś pójdziemy

- PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO** w Łodzi, ul. Jaracza 27
Dziś o godz. 19.15 popularna komedia czeska Jana Drdy p. t. „Igraszki z Diabłem” w reżyserii Leona Schillera.
- TEATR „MELODRAM”** ul. Traugutta 18 (gmach OEZZ)
Dziś teatr nieczynny.
- PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY** ul. 11 Listopada 21
Dziś o godzinie 19.15 sztuka I. Erenburga LEW NA PLACU.
- TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA** ul. Daszyńskiego 34
Dziś i codziennie o godz. 19.15 sztuka T. Rattigana „KADET WINSŁOW”
- TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”** Piotrkowska 243.
Dziś i codziennie „PIĘKNA HELENA” opera komedia w 3-ach aktach J. Offenbacha.
- Teatr „OSA”** Traugutta 1. (w sali „Sireny”)
Codziennie o 19.30 w niedzielę i święta o 16 i 19.30 ciesząca się wielkim rozgłosem komedia muzyczna „PORWANIE SABINEK” z J. Węgrzynem.

KINA

- ADRIA** — „Noc grudniowa”
BAŁTYK — „Pontarral”
BATKA — „Dzieci ulicy”
Gdynia — Program aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 44.
HEL — „Samotny żagiel”
MUZA — „Krakatił”
POLONIA — „Słońce wschodzi”
PRZEDWIOSNIE — „Nauczycielka wiejska”
ROBOTNIK — „Harry Smith odkrywa Amerykę”
ROMA — „Tehórz”
REKORD — „Aleksander Matrosow”
STYLÓWY — „As wywiadu”
SWIT — „Ostatni etap”
TĘCZA — „Przysięga”
TATRY — „Ludzie bez skrzydeł”
WISŁA — „Ulica złoczyńców”
WOLNOŚĆ — „Podrzutek”
WŁÓKNIARZ — „Słońce wschodzi”
ZACHĘTA — „Przygoda na wakacjach”